GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Przyjaciel Dziatek“ wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. na mieś. listopad z odnosz. do domu 1157 miljon. mk., do Polski 30 miljard. mk. lub 75000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 45 mk. za rządek jednołamowy. Wiersz reklam. 200 mk. razy 100.000.000 wedle klucza związku wydawców gazet. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Telefon 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466.

Rok XXXVII. Olsztyn, na niedzielę 11 listopada 1923 r. Nr. 255.

Pucz w Bawarji się nie udał.

Hittler w porozumieniu z Ludendorffem usiłowali urządzić pucz w Bawarji. Hittler wtargnął do sali, gdzie właśnie przemawiał Kahr i ogłosił rząd w Bawarji za usunięty. Podług dalszych wiadomości oświadczyli się Kahr i generał von Lossow przeciwko Hittlerowi. Lossow twierdzi, że od Kahra i pułkownika Seifferta wymuszono zgodę na pucz Hitlerowski przemocą.

Rząd Rzeszy ogłosił odezwę do narodu niemieckiego, w której oświadcza, że w Bawarji uzbrojona horda usunęła rząd i rości sobie pretensje utworzenia rządu Rzeszy. Rząd oświadcza, że samo się przez się rozumie, że uchwały puczystów nie mają żadnego znaczenia i ten, który puczystów popiera jest zdrajcą kraju. Rząd wzywa do zachowania jedności, niemieckiego porządku i niemieckiej wolności

Generał von Seeckt w Berlinie otrzymał naczelną komendę nad reichswerą, który ma zarządzić wszystko co potrzeba celem zachowania porządku i bezpieczeństwa w Rzeszy niemieckiej.

W Monachjum panuje spokój. Reichswehra z południa maszeruje w kierunku miasta.

Władza wojskowa w Prusach Wschodnich publikuje oświadczenie, że wojsko i naczelny prezydent Prus Wschodnich są wierni Rzeszy i że wschodniopruska Reichswehra posłuszną jest rozkazom generała v. Seeckta.

Rocznik
niemieckiego nauczycielstwa w Polsce

Niezmiernie dla nas ciekawy artykuł zamieszcza pod powyższym tytułem „Kurjer Poznański“. Dowiadujemy się z artykułu w jak znakomity, wprost doskonały sposób zorganizowali Niemcy szkolnictwo niemieckie w Polsce i jak „zbankrutowane“ Niemcy to szkolnictwo popierają. Bierzmy przykład z Niemców.

Obserwator.

Od samego początku po powrocie zachodnich województw do Polski organizowali się Niemcy na wszystkich polach, także w szkolnictwie. Wnet też wzięli pod swe skrzydła niemieckie szkoły nauczycieli w całej Polsce.

Pracują w centrali bydgoskiej pod trzema firmami:

a) Oddział szkolny (Schulabteilung) przy Deutschtumsbundzie opiekuje się publicznemi szkołami niemieckiemi i nauczycielstwem w tychże szkołach już pracującem, oraz kandydatami na nauczycieli się kształcącymi.

b) Niemieckie Towarzystwo szkolne (Deutscher Schulverein) tworzy, subwencjonuje i kontroluje wszelkie prywatne uczelnie niemieckie w Polsce.

c) Związek krajowy niemiecki nauczycieli i nauczycielek w Polsce (Landesverband deutscher Lehrer und Lehrerinnen in Polen) łączy w zawodowych towarzystwach nauczycieli niemieckich.

Działalność tych wszystkich organizacyj jest intensywna, gdyż przy obfitych subwencjach z zewnątrz (»Auslandsbureau« w Berlinie przesyła je ratami, ostatnio trzy miljardy marek polskich na cele szkolnictwa niemieckiego w Polsce) nie brak im zapału dla sprawy niemieckiej pod mianem »des deutschen Volkstums«.

Mając tak obfite fundusze i protektorów zagranicznych, czuwających nad celowością i sprawnością organizacyj, niedziw, że mogą rozsyłać prawie, że darmo dobrze redagowaną »Deutsche Schulzeitung in Polen«, wychodzącą w Bydgoszczy z dodatkami: »der Hilfslehrer« i »die höhere Schule«.

Z tego samego źródła wyszedł przed kilku tygodniami »Pierwszy rocznik nauczycieli niemieckich w Polsce« (Erstes Jahrbuch deutscher Lehrer in Polen 1923) na 18 arkuszach, początkowo za tylko 30 000,— marek polskich.

W słowie wstępnem Rocznika przypomina redaktor tegoż, nauczyciel p. Damaschke, że niemieccy wychowawcy w Polsce, po »potopie« stoją znowu na silnym gruncie. Radzi im uwzględniać cztery konieczności wychowania: religijnego, politycznego, literackiego i niemieckiego. W końcu zaznacza, że nie wierzy w zmierzch »zachodu«, (sc. Niemiec), bo na tym świecie jeszcze nastąpi »katastrofa« poczem będzie ogólna poprawa.

Rocznik podzielono na cztery działy: a) sprawy związkowe, b) nowe wychowawstwo, c) służba kulturalna dla ludu, d) w oświetleniu historji. Pomiędzy 29 rozprawkami, jakie podano w działach b, c, d, jest kilka rzeczy niecodziennych, jak np.: »Kościuszko i Pestalozzi«. W artykule: »Zasługi Niemców nad rozwojem humanizmu w Polsce« chciałby p. Kage udowodnić, że wszelką kulturę zawdzięczamy Niemcom! W szkicu historycznym ewangelickiego seminarjum nauczycielskiego w Bielsku określa je dyrektor jako »Vorposten im Osten« — placówkę na wschodzie, oczywiście z punktu widzenia obywatela Rzeszy niemieckiej. Że Bielsko leży na zachodzie Polski, o tem pan dyrektor nie raczył pamiętać. Ciekawe spostrzeżenie wypowiada p. Wolff przy opisie »niemieckiego seminarjum w Łodzi«. Otóż zwyrodnienie obecnej młodzieży uważa on za skutek nauczania w języku obcym, rosyjskim. Przyznaję mu słuszność, boć i u nas za czasów niewoli język wykładowy niemiecki we wszystkich szkołach przyczyniał się nietylko do ogłupiania, ale zaniedbywał wychowanie dzieci polskich, które trzymano w karbach jedynie kijem.

Najciekawszą jest część pierwsza, organizacyjna. Z niej dowiadujemy się, że Związek nauczycieli niemieckich w Polsce podzielono na sześć obwodów i to:

a) Obwód Pomorski z 10 towarzystwami (Wąbrzeźno, Grudziądz, Chojnice, Chełmno, Wyżyna Chełmińska, Skarszewy, Kowalewo, Toruń, Kartuzy, Sępolno) razem z 228 członkami.

b) Obwód Nadnotecki z 11 towarzystwami (2 Bydgoszcz Miasto, Bydgoszcz powiat, Czarnków, Miasteczko, Inowrocław, Chodzież, Nakło, Szamocin, Szubin, Wyrzyski) razem z 291 członkami.

c) Obwód Poznański z 14 towarzystwami (Międzychód, Gniezno, Mogilno, Gostyń, Jarocin, Leszno, Nowy Tomyśl, Pleszew, Poznań, Wolsztyn, Rawicz, Rogoźno, Wągrówiec, Znin) razem z 449 członkami.

d) W Łodzi niemiecki Lehrerverein liczy 170 członków.

e) W Bielsku i okolicy niemieckie towarzystwo pedagogiczne liczy 185 członków, prócz tego w Cieszynie 48 członków.

f) Okręg Małopolski wykazuje 27 członków.

Cały więc »Związek nauczycieli niemieckich w Polsce« obejmuje już 1 389 członków, do czego dochodzą liczne siły nauczycielskie z polskiej części Górnego Śląska i z Wołynia.

Maluczko a będzie to poważny związek o 2000 członków. Związku tak silnego bogatelizować nie należy, zwłaszcza, że każdy z niemieckich nauczycieli (czyt. str. 8 Rocznika) ma być: zarządcą niemieckiej bibljoteki ludowej, urządzającym niemieckie ludowo odczyty, niemieckie wieczory, niemieckie teatry, niemieckie związki młodzieży wogóle ma być wpływowym organizatorem kulturalnym dla swych ziomków w Polsce pozostałych.

Statystyki niemieckich szkół publicznych Rocznik nie zawiera natomiast podaje liczby i miejscowości prywatnych szkół niemieckich w byłej dzielnicy pruskiej. Na Pomorzu i w Poznańskiem było więc łącznie 56 prywatnych szkół niemieckich z nauką o wyższym poziomie niż szkoły powszechnej, z 6 603 uczniami i z 500 siłami nauczycielskiemi, z których tylko 345 miało obywatelstwo polskie!

Rocznik objaśnia, że Niemcom szczególnie chodzi o średnie wykształcenie dla kupców, przemysłowców i rolników.

Niestety nie dowiadujemy się z »Rocznika« jakie sumy i które to zagraniczne »Stiftungen« i »przyjacielskie« kieszenie płacą na szkoły prywatne niemieckie u nas, oraz na zapomogi dla niemieckich nauczycieli, także przy szkołach publicznych w »celach politycznych niemczyzny«? Zapomogami temi, jak mówią, żaden z nauczycieli nie gardził (Kein Lehrer hat sich die Unterstützung entgehen lassen«) Rocznik nie wymienia też nauczycieli »zaufańców« der Schulabteilung, którzy działają w każdym inspektoracie jak niemieccy inspektorowie »gewissermassen als deutsche Kreisschulinspektoren«

A szkoda, mielibyśmy jaśniejszy pogląd, na bezustanną cichą i potajemną pracę niemiecką u nas!

Okazały poszyt Rocznika ozdobiono na wstępie portretem leszczyńskiego Comeniusza — Komeńskiego, sławnego pedagoga i przewodnika sekty »Braci czeskich«, przyjętej gościnie w 17 wieku do Polski. O działaczu tym wyraża się komisarz Rocznika na str. 189/190, że »stał po stronie szwedzkiej i starał się wraz z Szwedami, Siedmiogrodem i Anglją stworzyć związek heroiczny (secta heroica) przeciw mocarstwom katolickim«, a więc także przeciw Polsce. Skądinąd (prof Karwowski, ks. Kopczyński) wiemy, że Komeńsky w roku 1656 walczył w Lesznie przeciw Polakom.

Czyżby redakcja Rocznika rozmyślnie wysunęła Comeniusza na czoło, aby obraz i życiorys tego zdrajcy przybranej ojczyzny byli przykładem i zachętą do działania dla nauczycieli Niemców »pod zaborem polskim« mianowicie na przypadek gdy (czego nigdy nie daj Boże) nastanie zmierzch »des polnischen Saisonstaates?!

Głos Mazura ewangelika.

W nr. 39 „Mazurskiego Przyjaciela Ludu“ czytamy:

Szanuj dźwięk ojczystej mowy,
Bo z niej mamy umysł zdrowy,
I jej ściśle się trzymajmy,
Wydrzeć sobie jej nie dajmy.

Nie wolno nam milczeć, lecz na alarm wołać, aby echa tego wołania naszego doszły do najodleglejszych zakątków ziemi mazurskiej.

Jesteśmy bowiem świadkami, że z ubywaniem naszej ojczystej mowy, ubywa pobożność i moralność co przyznać muszą nawet wrogowie naszej ojczystej polskiej mowy w obozach »Heimatdienstów« i ich organów ogłupiających ludek nasz.

Świadkami jesteśmy, że nasi ojcowie wpajali dziatkom swoim zasady świętej religji; nim dziecko poszło do szkoły umiało pacierz i przykazania, a w szkole się ćwiczyło i pomnażało w nauce tak, że z ukończeniem dziesiątego roku życia umiało wszystkie części, zwłaszcza przykazania, wyznanie wiary chrześcijańskiej, wykład siedmiu próśb i wykład sakramentów św. Dziś »kultura« niemiecka doprowadziła do tego, iż dziecię ukończywszy szkolne lata po większej części nie umie przykazań i nie wie, co to są części święte, tylko przyzwyczajone est do tańców, różnych festynów, jakie po największej części odbywają się w szkole.

Świadkami jesteśmy, że gdy w naszym ojczystym języku jutrznie się odbywały, to lud nasycony słowem Bożym oddawał pieśni na chwałę Bogu a sobie na duszne zbawienie, a rozczulone serca korzyły się ze łzami ku dzieciątku Jezus, bo przecież nabożeństwo jest na to, aby zemdlałą i obciążoną duszę nakarmić i posilić ewangelją św. Dziś pokazują na jutrzni teatry, nieopisane dziwy, aby tam nasycić oczy świeckimi uciechami i rozmaitemi widowiskami, a przytem śmiechu co bez miary — istne bluźnierstwo. Starzy opuszczają ze wstrętem takie dziwy, lecz młodzież nasiąknięta niemiecką kulturą chwali, że to bardzo pięknie.

Świadkami jesteśmy, iż w polsko-ewangelickim kancjonale mamy wiele pięknych pieśni, a nawet na cześć Panny Marji, w niemieckim atoli tego niema.

Oto jedna pieśń, którą kiedyś na jutrzni aniołki na 4 chóry śpiewali:

1. Narodził się nam Zbawiciel,
Jezus Chrystus wykupiciel,
W Betleem, żydowskim mieście
Z Panny Marji czystej.

2. Marja Panienka czysta
Porodziła Jezu Chrysta
Tego w pieluszki powiła
I do żłobu włożyła. itd.

Druga pieśń:

Z Bożego narodzenia
Weselą się anieli

Radując się, śpiewają,
Bogu cześć, chwałę dają.
Panna Syna poczęła
Chrystusa porodziła
Czystą Panną została.

Cztery wiersze ma ta piosnka, a każdy się kończy: Panna syna poczęła, Chrystusa porodziła, Czystą Panną została.

Pewien nauczyciel niegdyś wyznał, że w niemieckim kancjonale niemamy tyle pięknych pieśni co w polskim.

Świadkami jesteśmy, że w kościele, na polskim nabożeństwie podczas modlitwy Pańskiej lub wyznaniu wiary chrześcijańskiej lub też przy wyznaniu grzechów uklękną z pokorą, a na niemieckim nabożeństwie tego niema. Dla tego też szatan pychy goni lud czysto polski na niemieckie do kościoła, ponieważ co najwzgardzeńszego, najsromotniejszego i najobrzydliwszego, to u nich Polak jest.

Świadkami jesteśmy, że u nas staro-mazurskie pozdrowienie brzmi moralnie, naprzykład:

„Daj Boże dobry dzień wam, a odpowiedź na to brzmi tak — Pan Bóg zapłać." Drugie zaś: Szczęść Boże wam, albo „Daj wam Boże szczęście".

Gdy się zaś kto trafi podczas jedzenia do jakiego domu, to mówi

gość: — Daj Boże dobry dzień wam!
domownicy: — Pan Bóg zapłać! — Witajcie do nas gość: — Pan Bóg zapłać wam. — Żegnaj Pan Bóg wam. domownicy: Pan Bóg zapłać wam.

Czy te nasze staro-mazurskie pozdrowienie nie brzmią pięknie? W niemieckim tylko mówią „mojn".

Świadkami jesteśmy, iż przodkowie nasi, gdy rano wstali, gdy do snu się kładli, gdy do jedzenia zasiedli, nie obyli się bez modlitwy. Spytaj się dziś ale młodego pokolenia, nasiąknętego kulturą niemiecką; co o Bogu to cię wyśmieje. Dla tego też Pan Bóg zsyła na nas krytyczne czasy, drogość, zamieszanie i różne plagi.

Czas największy, aby się kto ujął za nami, abyśmy naszą ojczystą mowę nazad odzyskali wszędzie, do tego może być Stwórca Sam, Ten, który nam dał tą ojczystą mowę i ten będzie też jej obrońcą, tylko nie musimy ustawać, ale wołać do niego o pomoc. Choć nauczyciele za każde wymówienie słowa polskiego biją, mówiąc iż plebiscyt wykazał, że tu wsio Niemce. Niechlubcie się, to nie było głosowanie, to był przymus, my świadkami, że ludność szła do głosowania bez polskich cetlów, bo nie było dopuszczono do tego, aby kto miał polski cetel dostać.

Niech rozbrzmiewają moje słowa echem do każdego zakątka mazurskiej ziemi. Walczmy o byt naszego języka ojczystego!

Obserwator z pod Ełku.

Przegląd polityczny.

Polska.

Krwawe stracia w Krakowie.

Warszawa (AW). Szczegóły rewolty w Krakowie przedstawiając się jak następuje: Już w poniedziałek na wiecach robotniczych agitatorzy socjalistyczni nawoływali do ostrych wystąpień W masach zapanowała atmosfera podniecenia. Mimo zakazu policji P. P. S. zwołała wiec do sali domu robotniczego . Chcąc zapobiec gwałtom, policja zamknęła dostęp do domu robotniczego na wszystkich krzyżowaniach ulic. Poza kordonem policyjnym były dwie kompanie piechoty. Około godz. 10 tej zaczęli napływać robotnicy, podniecami przez agitatorów coraz silniej nacierali na kordon policji. W pewnej chwili nacisk stał się tak gwałtowny, że policja nie mogła utrzymać linji i wezwała piechotę na pomoc. Fala tłumu przedarła się przez szeregi policyjne i przy napaści na nieprzygotowaną na atak piechotę zaczęła ją rozbrajać. Padły trzy strzały, a następnie uzbrojony tłum utworzył linję tyraljerską i rozpoczął regularny ogień na nadjeżdżający szwadron ułanów. W odpowiedzi ułani rozpoczęli szarżę celem rozproszenia tłumu. Ogień rokoszan położył trupem kilku oficerów i żołnierzy. Mimo strat szwadron jeszcze raz podjął próbę szarży. W tej chwili nadjechały samochody pancerne. Jeden z samochodów utknął w drodze, a wtenczas tłum zamordował jednego żołnierza załogi i zawładnął samochodem Tłum widząc krwawy plon walki zaczął wycofywać się Wkrótce zapanował spokój.

Warszawa. (AW). Przybyli do Krakowa gen. Żeligowski i wiceminister spraw wewnętrznych Olesiński i objęli natychmiast kierownictwo wojskowe i cywilne oraz wydali odpowiednie zarządzenia w celu zupełnego uspokojenia miasta. Wszystkie władze i instytucje miejskie pracują normalnie.

Zamach komunistów na polski wiec w Bytomiu.

Bytom. (Pel. wł.) W niedzielę, z inicyjatywy Związku Polaków w sali »Domu koncertowego« miał odbyć się wielki wiec polski. Kiedy po pierwszym przemówieniu sekretarza dzielnicy śląskiej — p. Szczepaniaka, zabrał głos sekretarz generalny Związku Polaków p. dr. Kaczmarek, zgraja zorganizowanych komunistów rozpoczęła przygotowaną obstrukcję pod demagogicznym hasłem »Precz z polityką, o chleb nam chodzi« Próby uspokojenia i dojścia do porozumienia z komunistami nie doprowadziły do skutku. Przewodniczący p. Malczewski wobec tego zmuszony został wiec zamknąć. Podkreślić należy, że lud zebrany na wiecu nie dał się sprowokować do żadnych wystąpień, mimo podburzań wyrostków komunistycznych.

Likwidacja strejków w Polsce.

Warszawa. (AW). Dzień dzisiejszy był wypełniony likwidacją strejków w całym kraju. We wszystkich okręgach wojewódzkich robotnicy przystąpili do pracy. W Łodzi i w Zagłębiu Dąbrowskim nastąpiło zupełne uspokojenie.

Na uporządkowanie taboru parowozowego i uruchomienie nagromadzonych na stacjach węzłowych ładunków węglowych i żywnościowych będzie trzeba około trzech dni. Skutkiem tego ruch pociągów osobowych zostanie narazie ograniczony.

Niemcy.

Uwolnienie Kruppa.

Londyn. »Chicago Tribune« donosi z Düsseldorfu, że na podstawie umowy między Kruppem a władzami okupacyjnemi Krupp został definitywnie wypuszczony z więzienia.

Problem odszkodowań.

Londyn. Reuter donosi z Waszyngtonu: nadzieje jakie żywiono jeszcze w ubiegłym tygodniu, iż problem reparacyjny rozstrzygnięty będzie w ostatnim czasie zawiodły, ponieważ Francja domaga się znacznych ograniczeń kompetencji komisji rzeczoznawców. Spodziewają się, iż konferencja francuskiego ambasadora w Waszyngtonie Jussranda z sekretarzem, stanu Hughesem doprowadzi do ostatecznej decyzji ze strony rządu amerykańskiego. Urzędowo oświadczają, iż departament stanu nigdy nie oświadczył się zatem aby komisja rzeczoznawców otrzymała tego rodzaju pełnomocnictwa któreby mogły naruszyć traktat wersalski. Rząd amerykański nie nie miał na myśli, aby decyzja komisji rzeczoznawców miała być obowiązująca o ile przyjęta byłaby przez wszystkie narody. Sądzą powszechnie, iż po wyjaśnieniu tej kwestji nieporozumienia ustaną i konferencja będzie mogła przyjść do skutku.

Włochy.

Mussolini o trwałości pokoju.

Rzym. (PAT). Dnia 4 bm. odbyła się w miejscowości Centocelle pod Rzymem rewja lotnicza Mussolini wręczył parkowi lotniczemu sztandar, wygłaszając przy tej sposobności przemówienie. W przemówieniu tem zasługuje na podkreślenie następujące zdanie: »Nie wierzę w trwałość pokoju światowego. Istnieje konieczność zabezpieczenia się, a więc przedewszystkiem doprowadzenia lotnictwa do perfekcji«.

Anglja.

Pogrzeb Bonar Lawa.

Londyn. (PAT.) Dnia 5 bm. odbył się uroczysty pogrzeb byłego premjera, Bonar Lawa. Nabożeństwo żałobne celebrował w katedrze Westminsterskiej arcybiskup Centerbury w obecności księcia Walji, gabinetu ministrów, premjerów dominjów, korpusu dyplomatycznego i przedstawicieli świata politycznego, naukowego i finasowego.

O czem marzy Baldwin.

Londyn. Przemawiając w Manchester, premjer Baldwin przedstawił swój ideał państwa angielskiego, którym jest jedno wielkie imperjum z wolnym handlem wewnętrznym, zasłoniętym od zewnątrz cłami ochronnemi. Premier powiedział dalej, że państwo angielskie dążyć powinno do samowystarczalności i że taka samowystarczalność jest już osiągnięta, jeśli chodzi o rynek bawełniany. Zdaniem premjera, system protekcyjny i wolny handel w granicach Imperjum spowoduje nieodzowne zespolenie gospodarcze wszystkich części imperjum i przeobrazi to olbrzymie państwo w jeden kontynent, jeden naród, jedną ojczyznę.

Ameryka.

Wyjazd Paderewskiego do Ameryki.

Paryż. (PAT). Paderewski odjechał dnia 4 bm. do Ameryki, żegnany na dworcu przez licznych przedstawicieli świata politycznego i dyplomatycznego, a między innymi przez delegatów ambasady Stanów Zjednoczonych.

Przed odjazdem poinformował przedstawicieli prasy, iż zamierza dać w miastach amerykańskich cały szereg koncertów.

KRONIKA.

Olsztyn, 10 listopada 1923.

Kalendarz na poniedziałek: Marcina p.
Wschód słońca o godz. 7.09 zachód o g. 4,22.

Z Warmji.

* **Olsztyn** Za markę srebrna płaci Bank Rzeszy począwszy od poniedziałku dnia 5 go listopada aż do odwołania 35 miljardów marek papierowych.

= Od pewnego czasu pada ustawicznie deszcz. Powietrze wilgotne jest przyczynę różnych chorób i dolegliwości. Strzedz się należy zaziębienia.

— W pewnym tutejszym lokalu skradziono płaszcz damski wartości 20 biljonów marek.

— Świnię skradziono pewnemu mieszkańcowi przy Roonstr. 57. Złodzieje zabili świnię na miejscu i mięso wózkiem ręcznym odwieźli.

— Przed izbą karną toczył się tu wczoraj ciekawy proces. W Zaborowie w powiecie niborskim go-

Kuba z pod Wartemborka gada:

Wczoraj czekaliśta mojego gadania w „Gazecie", ale napróżno. Gadam dzisiaj dopiero, bo jeszcze się nie wyspałem po niedzielnej zabawie w „Hotelu International". Byłem jak wieta tam inkognito. Jakieś trzy babska mi spokoju nie dawały i pytały mnie się ciągle kiedy Kuba z pod Wartemborka przyjedzie. Nie mogłem się od nich opędzić. Pewien poderwany chłop nawet się zaręczył w dniu naszej zabawy. Wziął sobie taką małą i ładną babę z Mazur. Mojej ukochanej nie było na zabawie i dla tego byłem nieco smutny. Aktory nasze grali bardzo psięknie. Udał się mi bardzo ten młody szewczyna. Jakiś młody facet wypalnął mówkę, że aż człowiekowi gorąco kole serca się zrobiło. Szkoda że owta siostra jego tej mowy nie słyszała. Wszystkie aktorki mi się bardzo udały, bo miały psiękne i zgrabne nóżki. Byli też Mazurzy i Mazurki ewangelicy, z którymi ja Kuba z pod Wartemborka bardzo miłe chwile na zabawie spędziłem. Słowem było fejn, bardzo fejn na tej zabawie. Tylo owtego brutkana mi żal, tego co to się zaręczył. Niema to jek kawalerski stan, człek sobie żyje jek pan. Franek zdaje się o tej psięknej piosence zabaczył

Ja Kuba jestem już biljonerem. Moje podarte buksy są „wertbesztendik" tak jek owte 5 miljonów przyjaciela mego pana Worgitzkiego. Za te buksy chcą mi już dawać 5 biljonów. Jakiś zbieracz antyków chce mi dać tyle, bo on koniecznie chce mieć jakąś pamiątkę po sławnym dyplomacie Kubie z pod Wartemborka. Za tydzień będę może już tryljonerem. Dajczland yn der Welt foran

U naju jest tymczasem nasza kochana młodzież foran. Do djaska. Ja nie wiem, że coś mnie do tej młodzieży naszej ciągnie. Tam się czasami znajdzie dziś nawet taki rarytet, co go to idealizmem zwią i którego dziś w świecie z latarką by nie poszukał. Jeden taki młody chłop np. skupuje za własnorodzone miljardy »Kiermasy na Warmji« Prob. Barczewskiego i darmo książki na wsiach rozdaje. Acha, zabaczyłem, ale temu panu Księdzowi ja dzisiaj szczerze czegoś winszuje.

Pan redaktor iskrą bez drutu zakomunikowali mi treść listu bardzo dyplomatycznego z obczyzny, który się pojawić miał w wczorajszej gazecie. Wszystko co to »Szydło« napisało jest bardzo mądre i ja iskrą już wysłałem instrukcje tym, którzy są u naju ludźmi miarodawczymi. Ale na tę Westfalje, to ja muszę też nieco szympować. Powiadata, że tam „Wiarus" upadł. A gdzie są czytelniki „Wiarusa", gdzie są nowe abonenty „Gazety Olsztyńskiej"? To „Szydło" niechaj lepiej zapomni o ojczyźnie, niech siedzi tutaj u naju i pracuje, bo ma mądry rozum w swej głowie, a tęgich głów nam potrzeba. Jekby my wszyscy chcieli uciekać na łono naszej ojczyzny, to ktoby tu bronił praw zagrożonych narodowych mniejszości w Niemczech? Nasza ojczyzna to dajczland, a nie Polska. A więc kochane szydło, siedź w Gladbecku i pracuj dla sprawy narodowej, bo takich jek ty ojczyzna tutaj brukuje. (Czekajta, najprzód się herbaty napije, którą mi własnie pani W. nalewa, a potem będę dalej gadał. No, dobra herbatka) A teraz żegnam to Szydło i życzę mu powodzenia w pracy nad rozszerzaniem „Gazety Olsztyńskiej" na obczyźnie.

Ten serafinek to pewnie jakiś polski żydek, który nam nigdy spokoju dać nie może. Tego pewnie goj od Allenstajerki niewie, boby jego artykułów w gazecie swojej nie umieszczał Ale ten Folksblacik, jak się on puczy, że dostał pochwałę od przyjaciela mego pana Worgitzkiego. Tę pochwałę on sobie pewnie też wertbesztendik anleguje.

W Bawarji chcieli nacjonalisty puczować, ale już się wypuczowali, bo deszcz padał. Jak będzie pogoda, to może rozpoczną puczować na nowo. Zawczoraj został regirunek bawarski przez Hitlera i jego adjutanta Ludendorffa abgezect, a wczoraj ten sam regirunek jest znowu raufgezect. Kronprynca z Wieringen wypuścić nie chca, bo podobno chciał on puczować na G. Śląsku. Pucze i pucze, a fereterów coraz to więcej. Tylo ja Kuba z pod Wartemborka jestem wiernym i dobrym demokratą i republikaninem. U naju w ostpajsach dla tego o puczach nic a nic nie słychać. Tylo baby nasze czasami puczują i wojnę z noma chłopami prowadzą. Ale my chłopy się nie damy i tym babom puczowanie wytrajbujemy.

A teraz pozdrawiam serdecznie to szydło w Gladbecku i wszystkich rodaków tamtejszych. Abonujta i rozszerzajta „Gazetę Olsztyńską", nie róbta żadnych puczów i bądźta takiemi demokratami i republikanami jak ja

Kuba z pod Wartemborka.

spodarz Hoppe występował energicznie w obronie szkoły wyznaniowej. Nauczyciel Kunkel zawołał do mówcy, że szkoła wyznaniowa to głupstwo i dodał, że należy dzieciom zamiast religji bajki opowiadać. Oburzył się na to Kunkel i oświadczył, że tacy nauczyciele nie są wychowawcami ludu, lecz są „Volksverführer". Tem zdaniem obrażeni się czuli różni nauczyciele powiatu i radca szkolny Meerhatz i zaskarżyli Kunkla. Sąd ławniczy w Niborku uwolnił oskarżonego od winy i kary. Tak samo uczyniła instancja apelacyjna izba karna w Olsztynie. Kunkel jest więc zupełnie uwolniony.

— Z powodu szkarlatyny zamknięte są szkoły w Jondorfie, w Kiewkach i w Starym Marcinkowie. Szkoła gietrzwałdzka także z tego powodu była zamknięta.

* **Wipsowo.** Minionego wtorku rano znaleźli urzędnicy wjeżdżającego pociągu towarowego na torze kolei żelaznej trupa jakiegoś mężczyzny. Później stwierdzono, że są to zwłoki niejakiego Świrtka z Wipsowa. Przy trupie brak było obu nóg. Oprócz tego jedna strona ciała była strasznie pokaleczona. Jak się zdaje jest samobójstwo wykluczone, ponieważ pomimo okropnych okaleczeń nie zauważono w pobliżu trupa żadnych śladów krwi. Zwłoki oddano do pochowania.

Z Mazur.

r. **Gutsztat.** Na ostatni targ na bydło i konie spędzono bardzo mało towaru. Wielu zabrało ze sobą towar do domu. Ceny były niesłychanie wysokie.

r. **Wielbark.** Ostatni targ na bydło i konie był wprawdzie dobrze obesłany ale za marki papierowe nikt prawie sprzedawać nie chciał. Przeważnie załatwiano tylko interesy przez wymianę. Za krowę mleczną żądano np. 50 centnarów żyta, a za konia do 35 centnarów. Owce przynosiły 3 centnary.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* **Królewiec.** Redaktor Karl Lemke, o którym przed kilku dniami donosiliśmy, aresztowany (Schutzhaft) został na rozporządzenie dowódzy wojskowego.

Z dalszych stron.

r. **Feldkirchen.** (Sąd Boży) Przed tutejszym sądem stawał przed kilku dniami pewien człowiek oskarżony o zatrucie swej żony. Motywem tego karygodnego czynu miała być żądza, otrzymania po śmierci tejże jej zabezpieczenia życiowego (Lebensversicherung) Oskarżony broniąc się przed sądem zakończył samoobronę temi słowy: „Wszechmocny Bóg niech mnie skarze natychmiastową śmiercią jeżeli jestem winny!" Zaledwie wyrzekł te słowa, padł nieżywy na ziemię. Przywołany lekarz stwierdził już tylko śmierć krzywoprzysięscy.

Górny Śląsk.

* **Bielsk.** (Szalony bluźnierca). Niejaki August Machacz przybył w zeszłą niedzielę do kościoła parafialnego w Białej w stanie podchmielonym mając w kapeluszu garść pieniędzy, udał się do ołtarza ofiarnego, gdzie począł wyprzątać ofiary. Obecni w kościele ludzie zganili mu to grzeszne poczynanie, poczem osobnik ten porzucił, wybrane ofiary wraz z pieniądzmi w kapeluszu na ołtarzu, bluźniąc bezecnie słowami, Naść, Boże, najedz się i napij. Oburzeni tem bezeceństwem świadkowie gorszącej sceny oddali bezecnika policji, która odstawiła go do sądu. Sąd zapewne rozporządzi w pierwszej linji zbadanie stanu umysłowego tego osobnika, który może należy bardziej do domu obłąkanych.

Wstępujcie do „Związku Polaków" i płaćcie regularnie składki mieś.

Z literatury.

Ukazał się nr. 5. »Iskier«, tygodnika ilustrowanego dla młodzieży, wydawanego nakładem Książnicy Polskiej Tow. Nauca. Szkół średnich i Wyższych w Warszawie (Nowy świat 59) pod redakcją Władysława Kopczawskiego. Świeży numer przynosi niemniej interesającą treść jak i poprzednie. Wstępny artykulik, związany z Dniem Zadusznym, mówi o tych, co „nie doczekali", znany badacz historji sztuki Ludwik Slasiak pisze o dawnej sztuce polskiej „o spiżowych drzwiach" gnieźnieńskich i złotym krzyżu wawelskim". Anna Powłowska opowiada piękną legendę „o dzielnym Wołoszynie, rycerzu tatrzańskim". M. Radwański kreśli przygody „przybłędy z Kanady" na moczarach polskich; dalszy ciąg powieści Z. Rabskiej, artykulik A Urbańskiego o Kamieńcu Podolskim, notatki o pierwszym kinematografie, o sztucznych perłach, gazetka, konkursy itd. oraz liczne ilustracje składają się na barwną i zajmującą treść. Strona zewnętrzna wytworna. W «Iskrach» otrzymaliśmy pismo, którego oddawna było brak.

Przemysł i handel.

Dolar 9. XI.: 628,425,000,000 mk.
Złota marka 150 miljardów.
1 marka polska = 380 000 mk. niem.

Ceny ziemiopłodów.

(Berlińska giełda płodów rolnych).

Berlin, 9 listopada. Godzina 1-sza w południe Notowania słomy i siana. Ceny hurtowne za 50 klg. loco stacja markach złotych: słoma pszeniczna i żytnia prasowana i wiązana drutem 0,80—1,00, słoma owsiana i jęczmienna prasowana i wiązana drutem 0,70—0,90, słoma pszeniczna i żytnia prasowana i wiązana szpagatem 0,80—1,00, słoma żytnia długa, wiązana — — —, luźna i wiązana słomapomięta — —, sieczka 1,90, siano 0,80 - 0,90, siano dobre 1,10 - 1,2.

Urzędowe notowania (za 100 klg. w mk. złotych): Pszenica 16,6 - 16,8 mk. zł., żyto 15,8 - 16,0, jęczmień ozimy — — —, jary 15,0 - 15,1, owies 14,0—14,3 kukurydza loco Berlin — — mk. zł Za 100 klg.: mąka pszen. 29,50—31,50, mąka żyt. 28,5—31,50 mk. złotych. Za 100 klg.: ospa pszenna 8,0—8,4, ospa żytnia 8,0—8,4 miljard., rzepak — — —, siemię lniane — —, groch Wiktoria 43—52 mk. zł., groch spoż. mały 33 — 36, groch pastewny — — —, peluszka — —, bób polny — — —, wyka — — —, łubin niebieski — — — —, łubin żółty — — —, seradela — —, makuch rzepakowy 15,50—16 mk., makuch lniany — —, wytłoki suche — — — —, wytłoki cukrowe — —, melasa torfowa — 8,40, płatki ziemniaczane 9,4—9,5

(Królewiecka giełda płodów rolnych).

Królewiec, 9. listopada. Dowóz: 9 wag. żyta, 7 wag. owsa, 3 wag. pszenicy, 1 wag. jęczmienia.

Notowano (w biljonach mk.): żyto —,—1,8, owies 1,6—1,8, jęczmień 1,8 - 2,0, pszenica 2,0—2,2.

Nacjonalista wschodniopruski, który »cieszy« się, że pucz nacjonalistyczny w Bawarji się nie udał i krzyczy »Hoch die deutsche Republik!«

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk ze Szczytna. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

nie do takiej szczęśliwości jest jego obowiązkiem. Ale mamy jeszcze inny, bardzo piękny obowiązek.

— Jaki babciu?

— Pracować dla postępu świata, to jest dla dobra bliźnych.

— To coś bardzo trudnego, babciu, i ja tego nie rozumiem.

— Słuchaj więc uważnie, tak jak to wiesz, obydwoma uszkami.

Nasi prapradziadkowie, o których ci tyle opowiadałam, mieli już garnki, łuki, siekiery, ale brakowało im jeszcze bardzo wielu rzeczy. Naprzykład, żeby się dostać na drugą stronę strumienia, musieli wchodzić w wodę, a że strumień był głęboki, więc brodzili w wodzie po pas, co wcale nie jest przyjemne. Kilka razy przy takiej przeprawie utopiły się dzieci dziadusiów, bo bystra woda porwała je z falą.

To było bardzo smutne, pzawda? Wiedzieli ludzie, że jest źle, ala nikt na to złe nie szukał rady.

Aż znalazł się raz człowiek lepszy od innych, którego bolało nieszczęście i niewygoda bliźnych. Myślał, myślał i wymyślił sposób. Zrobił tak: stało nad strumieniem bardzo wysokie drzewo; człowiek wszedł na nie ze sznurem, który sam ukręcił z łyka; potem sznur uwiązał do wierzchołka drzewa, zeszedł i podciął je siekierą u dołu pnia. Napracował się, bo drzewo było grube, ale podciął; potem koniec sznura chwycił mocno, wpław przepłynął strumień i wyskoczył na drugi brzeg, ciągnąc wciąż linę za sobą.

Śmieli się z niego co przez wodę brnęli, ale on nie zważał na ich żarty. Siłacz był wielki, więc póty z całych sił sznur do siebie ściągał, aż się wierzchołek drzewa przechylił, a podcięty pień zatrzeszczał.

— Oszalałeś, drzzwo na wodę spuszczać! — wołali ludzie.

— Nie oszalałem, jeszcze mi dziękować będziecie, — mówi człowiek, i choć dyszy ze zmęczenia, choć mu pot oczy zalewa, póty drzewo podcięte ciągnie, póki nie zwaliło się na drugą stronę strumienia.

— To on, babciu, zrobił kładkę, taki wązki mostek! — zawołała Zosia.

— Doskonale powiedziałaś. Mądry dziaduś zrobił pierwszy w Polsce most. Odtąd przez zwalone drzewo przechodzili ludzie bezpiecznie, a dziaduś był rad, bo jego praca pomogła do postępu i dobra bliźnych,

Przyjaciel Dziatek

Dodatek tygodniowy do „Gazety Olsztyńskiej".

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Gronit.

Dopuśćcie dziatkom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 41 | Olsztyn, dnia 11. listopada 1923 r. | Rok II.

Waleczna kózka.

Była sobie kózka biała,
Bardzo śmiała.
Mowiła sobie, że się nie boi niczego.
Na Brysia się rzucała;
Dzieci zaczepiała.
Oj! było to nic dobrego.

Rogi miała mocne, ostre, zakrzywione, i zdawało jej się, że krowę przekłółaby niemi. Nie lękała się też i krowy.

Raz wybiegła na łąkę; patrzy: całe stado gęsi. Oho, będzie uciecha. Pogoniła za niemi. Gęsi krzyczą, uciekają, skrzydłami biją.

A wtem gąsior, co je prowadził, zawoła: „Cóż to znowu, ona jedna, a nas tyle, wstyd uciekać; — dalej na nią! Ghę! ghę, ghę, ghę!"

Na głos swojego wodza zawróciły gąski i wszystkie z otwartemi dziobami na kózkę. Co za krzyk, co za hałas!

Kózka aż się zdziwiła, a gęś jedna cap ją za nogę i szczypie, druga za brodę chwyta, inna w bok uderza. — Ani myśleć o obronie. Czerwone dzioby krzyczą, szczypją, biją. — Co tu robić? — Gwałtu!

— Meee! — zabeczała waleczna kózka i w nogi.

A gęsi za nią.

Oj, rada była, kiedy przed niemi uciekła.

A widzisz, kózko, nie przechwalaj się zbytecznie!

Zamówienie „Gazety“ na listopad.

Ich bestelle hiermit für den Monat November 1923 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle

1 157 000 000 Mark.

Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse)

Obige 1 157 000 000 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

Baczność gospodarze!

Wszelkie produkta rolnicze, jak: **pszenicę, żyto, owies, jęczmień, kartofle, owczą wełnę itd.** zamieniam na podstawie złotej marki na **materjały męskie i damskie, garderobę damską i męską, bieliznę, towary krótkie, firanki, chodniki i obrusy.**

W. Mulczyński, Wartembork

Telefon 41. **Markt 94.**

Włósie końskie i szczecinę kupuje dla własnego wyrobu **M. Loewy,** fabryka szczotek, ul. Prosta 32

Elementarz toruński

egz. po 3 milj. mk. poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

RODACY POPIERAJCIE RZEMIEŚLNIKÓW POLSKICH!

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozszerzone.

Cena 5 miljonów mk.

Do nabycia w **Księg. Gazety Olsztyńskiej.**

Kartki do Różańca św.

(białe) nadeszły.

Cena 50 000 mk., z przesyłką 52 000 mk.

Do nabycia

w księg. Gazety Olsztyńskiej.

Kupuję każdą ilość

konopi, wosku, gorczycy i wszystkie zioła medycynalne w suszonym stanie po najwyższych cenach dziennych.

St. André, Schwanen-Drogerie

przy moście św. Jana.

Zaproszenia weselne zawiadomienia o zaręczynach i ślubie

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

USTAWY

DLA

TOWARZYSTW LUDOWYCH

MA NA SKŁADZIE

KSIĘGARNIA J. PIENIĘŻNEJ w OLSZTYNIE.

GROMNICE

poleca

Księg. J. Pieniężnej, Olsztyn.

Wstępujcie do Polsko-katolickiego Towarzystwa Szkolnego!

Lekcja.

Przepisz zadanie, kładąc ę zamiast ×.

Kogo kochasz? — Kocham matk×, siostr+, ciotk× i stryjenk×, tę biedną sierotk×. — Widzę organist× i dzierżawc×. Znam starost× i rządc×.

Co jadamy? — Jadamy polewk×, zup×, grochówk×, kartoflank×, kasz×, kapust×, rzep×, marchewk×. — Jem gruszki i czekoladk×.

Co ludzie piją? — Ludzie piją wod×, herbat×, kaw×, wódk× i inne napoje.

Kogo znasz? — Znam Frani×, Celink×, Józi×, Basi×, panią Ann×, praczk×, kowalk×, szwaczk×, cioci×, babci× i niańk×. Ręka ręk× myie. Noga nog× podpiera.

Tylko panią pisze się ą nie ę.

Przepisz zadanie, kładąc ą zamiast +.

Czem się ludzie zajmują? Ludzie zajmują się prac+, nauk+, modlitw+, zabaw+. Rąbię siekier+. — On rznie pił+. — Płynę wod+. — Jadę bryczk+. — Bronuję bron+. — Szyję igł+. — Bawię się piłk+. — Kartofle z sol+, — Groch z kapust+. — Kasza ze słonin+. — Kawa ze śmietank+. — Pracuję z matk+.

Z kim pójdziesz? Pojdę z matk+, siostr+, babk+, Zosi+, Kub+, starost+, dzierżawc+, sierot+, niemow+, nauczycielk+, lalk+.

Zabawa w wilka i gąski.

Na drodze bawi się gromadką dzieci. Jest tam Janek, Józio, Ala, Mania, Zosia, Wicek i jeszcze kilkoro dzieci. Bawią się oni w wilka i gąski. Najpierw wybierają zpośród siebie wilka. Janek staje przed dziećmi i dotykając palcem każdego z nich po kolei, mówi:

entliczek, pentliczek,
czerwony stoliczek,
na kogo wypadnie,
ten będzie wilczek.

— Wilczek — wypadło na jednego chłopczyka, który się nazywa Władek. Więc Władek będzie wilczkiem. Reszta dzieci zostaje gąskami i wybiera Józia za swego gąsiora.

Wszystkie gąski stają teraz rzędem za gąsiorem, trzymając wpół jedna drugą. A wilczek staje o kilka kroków przed gąsiorem i zaczyna grzebać patyczkiem dołek w ziemi.

Widzi to gąsior i pyta się wilczka:

— Na co ten dołeczek?

— Na popiołeczek — odpowiada wilczek.

— A na co ten popiołeczek?

— Na ogienieczek.

— A na co ten ogienieczek?

— Na wodę warzyć.

— A na co ta woda?

— Na gąski parzyć.

Wtejże chwili rzuca się wilczek na gąski, starając się wyminąć gąsiora, którego mu nie wolno łapać.

Gąski z krzykiem i piskiem chowają się za gąsiorem. A ten zabiega wilczkowi drogę i zasłania przed nim swoje gąski rękami.

Od czasu do czasu wilczek porywa jakąś gąskę. Złapana gąska musi stać na boku, dopoki wilczek nie wyłapie wszystkich gasek. Kiedy już wszystkie gąski zostały wyłapane, dzieci wybierają sobie innego gąsiora i dalej się bawią.

Pierwszy most.

— Czy wiesz, Zosiu, co znaczy pracować dla postępu świata?

— Nie wiem, babciu, ale wytłómacz mi, może spamiętam?

— Wytłómaczyć? Trudna to trochę rzecz, spróbuję jednak. Przynieś mi swoją robotę.

Zosia zdziwiła się, ale przyniosła babci chusteczkę, którą obrębiała. Ściegi na pierwszej stronie były duże i krzywe, na drugiej już trochę ładniejsze, a na czwartej tak równiutkie, że wyglądały jak sznureczek drobniutkich paciorków.

— Przypatrz się swojej robocie, Zosiu — powiedziała babcia — jest w niej postęp; zaczęłaś źle, a teraz obrębiasz coraz lepiej; pracować tak jest zasługą, bo przez doskonalszą pracę sama stałaś się doskonalszą. Czy to rozumiesz?

— Rozumiem babciu.

— Słuchaj więc dalej. Każdy z nas starać się powinien o postęp w cnocie, mądrości, w pracy, gdyż przez to staje się szczęśliwszy, i dąże-